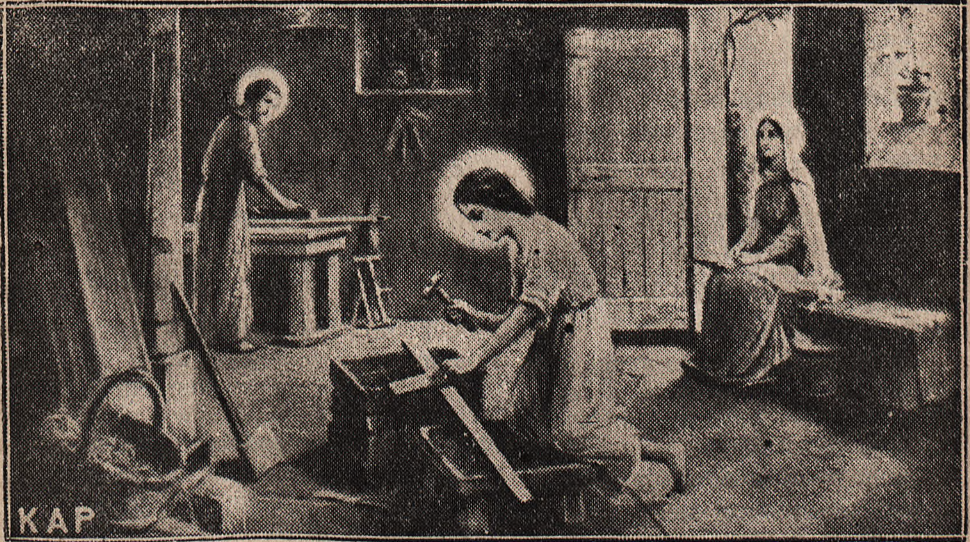
Rok IV. Tarnów, dnia 12 stycznia 1936 r. Nr. 2

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

W opiece Najświętszej Rodziny.



Nad łóżkiem mamusi wisiał piękny obraz Najśw. Rodziny. W jeden wieczór zauważyła mała Stasia, że przed obrazem, przyozdobionym gałązką świeżej, zielonej choinki, paliła się czerwonym płomieniem mała, oliwna lampka.

— Tatusiu, dlaczego tak ubrałeś ten obraz?

— Bo jutro jest uroczystość Najświętszej Rodziny.

— To wielkie święto, tatusiu?

— Tak, dziecino. Jutro wszystkie rodziny katolickie na całym świecie, każdy tatuś, mamusia i wszystkie dzieci modlą się do Najśw. Rodziny i proszą Ją o zdrowie, o błogosławieństwo, o szczęście w domu rodzinnym.

— Tatusiu, ty płaczesz?

— E, któżby płakał, Stasieńko. Tak sobie tylko pomyślałem, jakby to było dobrze, gdyby Naj-

świętsza Rodzina wejrzała na nasz dom i wzięła nas w opiekę. Módl się o to, córeczko.

— Tatusiu, a dlaczego mamusia nasza zawsze w wieczór wychodzi z domu?

— Ma różne zebrania, Stasieńko.

— Każda mamusia mówi pacierz z dzieckiem, a ze mną zawsze tylko ty, tatusiu.

— Nie chcesz się ze mną modlić?

— Chcę, ale jest smutno tak bez mamusi...

— — — — — —

Zmrok już zapadł. Czerwona lampka miło rozjaśniała swem światłem ciemny pokój.

— Ja wychodzę — oświadczyła matka Stasi tatusiowi. — Kolację zjesz z dzieckiem o 7-ej. Jest już przygotowana.

— Powiedz mi jeszcze...

— Nic ci nie powiem, bo mi się bardzo spieszy — odrzekła matka stanowczo.

— Mamusiu, przynajmniej dziś zostań w domu — prosił cierpliwie ojciec — przecież ci towarzystwo nie ucieknie. Czy jest ci w domu tak bardzo źle?

— Przykrzy mi się.

— Lecz w dzisiejszy wieczór zostaniesz. Żeby naszej Stasi choć raz było dobrze.

Usiedli wszyscy troje na kanapie. Na prośbę dziecka zaczął ojciec opowiadać o Najświętszej Rodzinie.

...Żyła w ubogim domku w Nazarecie. Św. Józef pracował ciężko, jako cieśla, a Pan Jezus pomagał mu w pracy. Ciosał drzewo siekierką i wygładzał je heblem. Zobaczyła raz Matka Najświętsza, jak Jezus zbijał gwoździami krzyż.

— Synu, naco to robisz? — spytała ze łzami w oczach.

— **Chcę pouczyć wszystkie dzieci, Matko Moja, że i one muszą cierpieć i płakać nieraz będą...** Ale im to wszystko nagrodzę w niebie.

Myślał wtenczas Pan Jezus o tych dzieciach, które płakać będą za ojcem i matką, widziało w owej chwili Dzieciątko Jezus dzieci głodne i krzywdzone przez rodzeństwo.

— Tatusiu, a czy mnie Pan Jezus też widział?

— Widział napewno, Stasieńko.

— To dobrze, tatusiu, to dobrze...

Nagle dziecko odwróciło głowę i spojrzało na matkę. Ta przez łzy ucałowała Stasię i szepnęła do tatusia:

— Teraz już wszystko będzie dobrze. Zobaczysz.

Od tej uroczystości Najśw. Rodziny zawsze już mamusia była przy kolacji, czerwona lampka świeciła się bez przerwy przed obrazem Najśw. Rodziny i co wieczór odmawiała mamusia przed tym obrazem razem z rodziną wieczorny pacierz. **r.**

W MIESIĄCU STYCZNIU

modlimy się o **wielki szacunek dla Wiary św.** Pamiętajmy o tej intencji przy naszych modlitwach codziennych i pracy w ciągu dnia. Niech nasze „skarbczyki" wypełnią się wielką ilością wysłuchanych Mszy św., przyjętych Komunij św. i spełnionych, dobrych uczynków.

Ojcu św. w hołdzie.

OD REDAKCJI: W początkach lutego obchodzimy rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI. Podajemy dzieciom obrazek, p. t. „Ojcu św. w hołdzie", który mogą ładnie odegrać w uroczystość papieską. Obrazek ten napisany jest na role żeńskie (4 dziewczynki), ale przy niewielkich zmianach mogą go odegrać i chłopcy.

Rycerze i rycerki! Zaznajomcie z treścią tego obrazka wszystkie dzieci szkolne i spróbujcie postępować podobnie w swojej Szkole.

I.

(Pokój uczniowski. Dziewczynki siedzą koło stolika. Z boku stołu stoi Wiśka).

Wiśka (uroczyście): Przedewszystkiem witam was serdecznie. Następnie pragnę wam wyjaśnić cel naszego dzisiejszego zebrania.

Pragnieniem każdej z nas jest, by nasza Szkoła stała wysoko pod każdym względem. Z przykrością musimy stwierdzić, że wiele w życiu naszem szkolnem jest błędów. Niema zaś organizacji, któraby interesowała się wyłącznie klasą, któraby przynosiła lekarstwo na choroby jej duszy.

Janka (z humorem): Mówisz, jak z książki. Jak długo się przygotowywałaś?

Wiśka (oburzona): Pozwolicie, że ja, jako inicjatorka dzisiejszego zebrania, zostanę jego przewodniczącą. Dobrze?

Wszystkie: Ależ oczywiście!

Wiśka: Więc dobrze. Mówimy parlamentarnie! Kto chce mówić, prosi przewodniczącą o głos.

Zocha: O jakie więc błędy chodzi?

Wiśka: Przedewszystkiem o plagę podpowiadania.

Hela: I... i... i... stara rzecz, jak świat. To grzech niewykorzeniony!

Janka: Co? Chcecie zwalczać jedyną deskę ratunku uczennicy w krytycznej chwili?

Wiśka: Przyznacie, że czas złamać i spalić tę spróchniałą „deskę ratunkową", czas skończyć z tem ciągłem kłastwem i oszukiwaniem!

Hela: Ależ nie oburzaj się, Wiśko. Dobrze, że nigdy na lekcji nie toniesz! Wczuj się naprzykład w moje położenie na rachunkach...

Janka: Hela ma rację. (Wstaje). Podpowiadanie jest wyrazem koleżeńskości i miłości bliźniego... Bo czyż można z sercem miłującem patrzeć, jak siostra tonie, zapa-

da się... jak drży przed dwójką w notesie... i nie podać jej ręki, nie pomóc w nieszczęściu?!

Zocha: Skończ już, obrońco leniuchów. Patrz w przyszłość! Do czego doprowadza podpowiadanie. Uczennica zaniedbuje całkowicie naukę, pogrążą się w lenistwie, a na końcu — przy rocznej klasyfikacji lub przy jakim egzaminie, zostawiona samej sobie — pada i ma słuszny żal w sercu do dawnych koleżanek.

Wiśka: Są to zresztą sprawy, które wszystkie znamy dobrze, umyślnie jednak zawsze tłumaczymy je opacznie. Z podpowiadaniem trzeba już skończyć! Trzeba raz stanąć z niem do walki! Koleżanki! Stworzymy nową organizację...

Wszystkie: Co...? organizację?

Wiśka: Tak, organizację, która w imię prawdy wystąpi do walki z kłamstwem!

Hela: Przecież już mamy takie organizacje, np. harcerstwo.

Zocha: Rycerstwo Chrystusowe. Wszak rycerka nie kłamie!

Wiśka: Uznaję wartość tych organizacyj. Ale diaczegóż ciągle pokutuje podpowiadanie? Czyż niema wśród nas dobrych rycerek lub dzielnych harcerek. Trzeba widocznie nowej organizacji twardej, stalowej! Proponuję więc...

Hela: Proszę o głos. — Nie galopuj się, Wiśko! Czy nowa organizacja pomoże?

Wiśka: Tak, proponuję więc...

Zocha: Poczekaj, poco ci nowa organizacja? Weźmy się pilniej do pracy w Rycerstwie!

Wiśka: Jednak proponuję założenie Koła Miłośniczek Prawdy, którego celem będzie przedewszystkiem walka z podpowiadaniem!...

Janka: Szczęśliwej pracy! (ziewa).

Wiśka (zdenerwowana): Chwila tak podniosła, a ona ziewa. Dziękuję ci, Janko!

Janka: Za co?

Wiśka: Żeś mnie nie połknęła!

Janka: Och! cielęciny nie jadam...

Zocha: Janka! wstydź się... (potem do Wiśki:) Wiesz, Wiśko, rozdrabniać pracę jest najgorzej. Powtarzam, poco ci nowa organizacja? Wogóle, poco tyle gadania? Załóżmy w Rycerstwie to proponowane przez ciebie kółko!

(Ciąg dalszy nastąpi).